

*o. Rafał Huzarski SJ*

## **Pobożność Rodziny Ulmów: Miłosierna Miłość i Męczeństwo**

Rodzina Ulmów na pierwszy rzut oka nie wyróżniała się spośród innych rodzin z Markowej. Pomijając szczególne zainteresowanie Józefa nowinkami technicznymi (np. fotografią czy elektrycznością), ich doświadczenia – zmartwienia takie jak nieurodzaj czy choroba albo szczęście narodzin dzieci czy serdeczne relacje z sąsiadami – nie wykraczały ponad to, co dotyczyło także inne rodziny. Byli sobie wierni, gościnni, pracowici, aktywni społecznie i jednocześnie spokojni. Nawet ich głęboka religijność nie wydawała się czymś wyjątkowym w tej okolicy. Jak wielu innych, regularnie chodzili do kościoła, spowiadali się, chrzcili kolejne dzieci i razem z nimi modlili się rano i wieczorem. Jeszcze przed ślubem oboje należeli do Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży, które prężnie działało w Markowej. Tym, co pokazało niezwykłość tych ludzi i heroiczny charakter ich wiary było męczeństwo. Cała rodzina Ulmów zginęła starając się ratować przed śmiercią z rąk hitlerowców ośmioro Żydów. To zdarzenie karze spojrzeć na ich życie i religijność w zupełnie innym świetle.

Mówiąc o męczeństwie, Kościół Katolicki odwołuje się od greckiego słowa „martys”, czyli „świadek”. Na pierwszy plan wysuwa się tu więc nie „męka”, ale, jak to określa Katechizm, „najwyższe świadectwo wiary”

(Katechizm Kościoła Katolickiego, nr 2473). Choć obowiązująca obecnie definicja męczeństwa pochodzi z XVIII w., to jej treścią chrześcijanie żyją od pierwszych wieków uznając tych, którzy zostali zabici dlatego, że nie chcieli się wyrzec wiary lub zrezygnować z postaw z tą wiarą związanych za ludzi świętych. Takie osoby wspomniano z czcią podczas wspólnych liturgii i stawiano za wzór innym. Uważano wręcz, że nie może być większego świadectwa wiary niż poświęcenie swojego ziemskiego życia na wzór samego Chrystusa. Opis pierwszego męczeństwa, ukamienowanie św. Szczepana z zawartą w nim wizją otwierającego się nieba (Dz. 7 55- 56), ukazuje pierwotną wiarę chrześcijan co do tego, że osoba taka bez wątpienia musi dostąpić życia wiecznego. Męczennicy zatem po swojej śmierci widzą samego Boga i mogą wstawiać się u Niego za żyjącymi. Tak więc istniały i dotąd istnieją trzy podstawowe formy kultu męczenników: cześć (wyrażana m.in. w nabożeństwach), wskazywanie ich jako wzoru życia oraz modlitwa przez ich wstawiennictwo. Warunkiem męczeństwa było oczywiście to, że chrześcijanin, z jednej strony, nie był przypadkową ofiarą prześladowań, ale jego śmierć miała związek z motywowaną wiarą postawą, z drugiej strony, że nie był samobójcą, który celowo szukał śmierci.

Postawa Józefa i Wiktorii Ulmów jest świadectwem takiej właśnie wiary. Dokładne badania wszelkich okoliczności ich śmierci wskazały na to, że motywem ich działania nie były żadne ludzkie korzyści. Ich motywacja obejmowała obecne w sercach wielu dobrych ludzi współczucie dla tragedii Żydów, ale wykraczała też ponad nie. Józef Ulma odpowiadając sąsiadom i znajomym, którzy zarzucali mu podejmowanie zbyt wielkiego

ryzyka odpowiadał: „Nie sądźcie, a nie będziecie sądzeni”. Jest to fragment Kazania na Górze z Ewangelii św. Łukasza (Łk. 6:37). Warto zauważyć, że słowa te są częścią dłuższej wypowiedzi. W kolejnym zdaniu Jezus dodaje: „Dawajcie, a będzie wam dane [...]. Odmierzą wam bowiem taką miarą, jaką wy mierzycie”. W tej samej Ewangelii św. Łukasza znajdujemy przypowieść o miłosiernym Samarytaninie, człowieku, który ofiarnie opiekował się napadniętym i pobitym Żydem (Łk 10: 30 – 37). W egzemplarzu, który odnaleziono w domu Ulmów tekst ten był zakreślony ołówkiem... Józef i Wiktoria czytali Ewangelię i bez rozgłosu, na własny użytek rozważali ją i wcielali w życie nawet najbardziej wymagające tzw. „rady ewangeliczne” wypływające z Ośmiu Błogosławieństw wypowiedzianych przez Jezusa w Kazaniu na Górze (m.in. miłosierdzie, sprawiedliwość, cichość). Nie tylko ich śmierć, ale ponad roczna opieka nad ośmioma osobami znajdującymi się w niebezpieczeństwie, opieka, która wiązała się z wieloma wyrzeczeniami i śmiertelnym zagrożeniem potwierdzają, że rady te Ulmowie praktykowali w stopniu, który teologia katolicka nazywa heroicznym.

Beatyfikacja, czyli ogłoszenie kogoś błogosławionym, wiąże się z akceptacją i zachętą do czci, inspiracji daną osobą i modlitwy za jej pośrednictwem w określonym miejscu. Kanonizacja, ogłoszenie czyjejs świętości, rozszerza ten obszar na cały świat. Nie dotyczy ona wyższego stopnia cnót, ale tego, gdzie mają obowiązywać np. liturgiczne wspomnienia danych błogosławionych. Kościół nie stwierdza też, że inni, wykazujący się być może podobną postawą nie byli święci. Potwierdza

natomiast to, że w przypadku danych osób zgromadzono dowody poświadczające ich świętość. Tak jest w przypadku Rodziny Ulmów.

W okresie chrześcijańskiej starożytności groby męczenników były uprzywilejowanymi miejscami odprawiania ofiary Pańskiej, czyli eucharystii. Ta praktyka rozwinęła się w zwyczaj przenoszenia i umieszczania w ołtarzach niewielkich fragmentów szczątków świętych – tzw. relikwii. Ta forma kultu ma miejsce także i dzisiaj, jak w przypadku np. św. Maksymiliana Marii Kolbe. Ze wspomnianym świętym łączy rodzinę Ulmów ważny fakt. Podstawą uznania męczeństwa Kolbego była po raz pierwszy w historii Kościoła nie wiara, ale miłosierdzie. Ten sam wyjątek został zastosowany w procesie beatyfikacyjnym Rodziny Ulmów. Ich historia została uznana za historię heroicznej miłości, zgodnie ze słowami Chrystusa: „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich.” (J.15:13)

*o. Rafał Huzarski SJ*